

665720

8



**Agnieszka Wątróbska**  
(Aneta)  
i **Maciej Zakościelny**  
(Krzysztof)  
w serialowym  
duecie

## Z materaca na ekran

„Amazonia”, czyli o życiu spapranym na starcie

**N**awet gdy Michał Walczak napisał słabszą sztukę, to i tak da się z niej zrobić sympatyczny teatr. „Amazonia” to trochę nostalgiczna, trochę śmieszna opowieść o czasach poststudenckich, kiedy prawie

wszystko robimy pierwszy raz: pierwszy raz idziemy do prawdziwej roboty, pierwszy raz rozwala nam się długoterminowy związek, pierwszy raz korumpuje nas system. Aneta (Agnieszka Wątróbska) i Mundek

(Paweł Domagała) to para młodych aktorów bez pracy. On pali za dużo zioła i jest uzależniony od gry w „Wiedźmina”, ona codziennie łązi na castingi. Ciągłe jeszcze biorą pieniądze od rodziców, są biedni, ale szczęśliwi. A potem Aneta dostaje rolę w serialu „Amazonia”, a Mundek wchodzi w offową produkcję teatralną. Ją podrywa aktor, pustak i plastik (Maciej Zakościelny), jego – głupiutka entuzjastka teatru (Patrycja Soliman). Serialowy reżyser fachura (Krzysztof Stelmaszyk) dręczy Anetę, żeby „pokazała cycki” na planie, Mundkowi wodę z mózgu, robi nawiedzony guru teatralny (Łukasz Lewandowski parodiujący Warlikowskiego i Passiniego). Ale to nie jest komedia środowiskowa! Bohaterowie mogliby być absolutami prawa czy politologii, a i tak dostaliby od życia po tyłkach.

W „Amazonii” żarty z telewizji i teatru prowadzą do wniosku, że chałtura i twórczość ambitna to tylko różne oblicza tej samej ściemy. I tu, i tam zdarzają się prawdziwi pasjonaci oraz cyniczni gracze. Sztuka nie jest zero-jedynkowa. Życie też nie. Dlate-

go związek Anety i Mundka nie przetrwa. Nie da się kochać i jednocześnie żyć w światach równoległych. Dziwne, ale nie żal nam bohaterów, nie trzymamy kciuków, żeby im się udało. Walczak z Glińską pokazują po prostu, jak coś się kończy. I wielkim atutem sympatycznego przedstawienia z Teatru Na Woli jest to, że chcielibyśmy przeżyć wraz z bohaterami jeszcze raz taki „pierwszy koniec”. Mieć znowu pudło z książkami, materac na podłodze, niezapłacony czynsz i sprane na starcie życie.

Cieszy mnie, że Walczak nie zamierza wyrastać z poststudenckich klimatów. Chyba wie, że kiedyś i tak zostanie nam tylko tęsknota za tamtymi czasami i wyborami. I nic więcej. A Glińskiej gratuluję obrazy. Nie wiedziałem na przykład, że Zakościelny potrafi być aż tak autoironiczny.

ŁUKASZ DREWNIAK



„Amazonia” Michała Walczaka, reżyseria Agnieszka Glińska, scenografia Agnieszka Zawadowska, Teatr Na Woli w Warszawie